

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuk: Witold Noskowski, gospodarczego i ziemskiego dr Marjan Chelminowski.  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu św. Marcin 70

Nr. 550

Poznań, niedziela dnia 2 grudnia 1934

Rok 29

## Niemcom Hitlera nie można wierzyć

Oświadcza dep. Franklin - Bouillon — Dalsza dyskusja nad budżetem francuskiego min. spraw zagranicznych

Paryż. (PAT) W dyskusji nad budżetem min. spr. zagr. w czasie piątkowego nocnego posiedzenia Izby dep. przemawiał m. in. dep. Franklin-Bouillon. Mówca wykazywał, że nie może być porozumienia z Niemcami hitlerowskimi i zaznaczył, że można było wierzyć jeszcze Niemcom z okresu konstytucji weimarskiej, ale nie Niemcom Hitlera. Mówca przytoczył ustęp z książki kanclerza Hitlera „Mein Kampf”, twierdząc, że ta właśnie księga jest ewangelją współczesnych Niemiec, pouczającą że największym wrogiem narodu niemieckiego jest i była Francja.

Poruszając sprawę podróży do Berlina dep. Goy, mówca krytykuje to posunięcie i czyni zarzut dep. Goy, że pojechał do Berlina w towarzystwie radnego Monnier, człowieka znanego z tego, że był przwajacielm notorycznego szpiega Holtzmanna. Takich rozmów z takim człowiekiem nie należało prowadzić, podkreślił mówca.

Przemówienie deputowanego Bouillona przerywane było kilkakrotnie okrzykami posłów lewicowych, którzy wykrzykiwali, że należy prowadzić kampanię za zbliżeniem francusko-niemieckim, gdyż to tylko przyczyni się do uregulowania i uspokojenia stosunków w Europie.

Z kolei przemawiał dep. Goy, który odparł zarzuty, postawione przez przedmówcę. Goy oświadczył, że udał się do Niemiec, pragnąc przysłużyć się dziełu pokoju i zaznaczył, że Francja nie może położyć kresu zbrojeniom Niemiec i dlatego winna dojść do porozumienia z niemi.

Na wstępie wczorajszego porannego posiedzenia jeden z deputowanych socjalistycznych poruszył sprawę plebiscytu w Zagłębiu Saar, stawiając pytanie, czego obecnie kierownicy polityki oczekują od ewentualnego status quo w Zagłębiu.

W odpowiedzi zabrakł głos min. Laval, który zaznaczył, że sprawa ta może być rozstrzygnięta przez radę Ligi Narodów, która wypowie się, czy w wypadku utrzymania status quo będzie możliwa reemigracja ludności Saary do Niemiec. W wypadku utrzymania stanu obecnego suwerenność Saary pod względem faktycznym i prawnym wykonywana będzie przez Radę Ligi. Wyborcy sami zdecydują — oświadczył minister, — czy domagać się od Ligi Narodów powrotu do Niemiec, czy też nie. Francja temu nie sprzeciwia się.

Przywódcę socjalistów, Blum, zabierając głos krytykował ustrój hitlerowski, który uważa za jeden z objawów barbarzyństwa. Od ustroju tego — zdaniem mówcy — należałoby się odgrodzić specjalnego rodzaju kwarantanną. Blum oczekuje przebudzenia się ludowej świadomości Niemiec i wyzwolenia się z pod ucisku hitlerowskiego.

W sprawie rozmów francusko-niemieckich mówca oświadczył, że jeżeli chodzi o ustanowienie trwałego pokoju, to socjaliści gotowi są dotknąć każdego raka, chociażby nawet były one splamione krwią.

Następny mówca, przewodniczący komisji spr. zagr. Izby dep., deputowany Bastid, omawiał sprawę zbliżenia francusko-włoskiego, podkreślając, że obecnie należy przejść z dziedziny uczuć do konkretnych realizacji. Zbliżenie z Włochami nie może jednak Francji zmusić do porzucenia starych przyjaźni i do zaniedbywania obowiązków międzynarodowych i własnych interesów. Omawiając sprawę uzbrojenia Niemiec, mówca twierdzi, że sprawa ta wywołała wielkie zaniepokojenie w całym świecie. Zdaniem mówcy, skoro Niemcy w rozmowach wykazują uczucia pojednawcze, muszą stwierdzić to

czynem. Niemcy mogą dać dowód swej pokojowości przez podpisanie paktu wschodniego i przez powrót do Genewy. W sprawach polskich dep. Bastid zaznaczył, że Francja nie żywi w stosunku do nikogo zgóry powziętego uprzedzenia. Obecnie stosunki francusko-polskie przechodzą okres przejściowy i prace, będące w toku nad dojrzewaniem tych stosunków ujawniają postęp i znaczną poprawę. Obustronna dobra wola niewątpliwie wyjaśni sytuację. Co się tyczy stosunków z ZSRR, to mówca uważa, że opinia francuska nie jest należyście poinformowana o całości tej sprawy. Mówca uważa za konieczne wyjaśnienie tej sprawy. Po przemówieniach kilku deputowanych, którzy głównie omawiali stan cyfrowy budżetu min. spraw zagr. dalsze debaty przerwano.

## Zabójstwo w gmachu Sowieu leningradzkiego

„Wrogi klasy robotniczej” zabił sekretarza Centr. Kom. partji komunistycznej

Moskwa. (PAT) Ag. Tass donosi: Wczoraj o godz. 16.30 został zabity z ręki mordercy, nasłanego przez wrogów klasy robotniczej, Sergiusz Mironowicz Kirow, lat 47. Zabójstwa dokonano w gmachu Sowieu leningradzkiego, t. j. w b. Instytucie Smolnym. Sprawca zabójstwa został aresztowany. Władze ustalają identyczność zamachowca.

Kirow należał do t. zw. starej gwardji bolszewickiej. Był członkiem partji komunistycznej od r. 1904. Za rządów carskich odsiadywał za nielegalną akcję rewolucyjną długie więzienie. Po rewolucji zajmował szereg wybitnych stanowisk w armji i partji. Ostatnio Ki-

row zajmował stanowisko sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej, sekretarza okr. komitetu partji komunistycznej w Leningradzie oraz członka centralnego Komitetu wykonawczego ZSRR.

Moskwa. (PAT) Z powodu zamachu na Kirowa centralny komitet partji komunistycznej wydał specjalną odezwę, nawołując ludzi pracy do dalszej walki o triumf socjalizmu i do walki o wyłączenie wszystkich wrogów klasy robotniczej.

Pogrzeb Kirowa odbędzie się w Moskwie dn. 6 grudnia rb. Prochy zmarłego zostaną pochowane w murze Kremla.

## Ribbentropjada w Paryżu

Wysłannik Hitlera nawiązuje stosunki — Następnym razem wróci z min. Hessem

Paryż. (PAT) Pisma donoszą, że v. Ribbentrop po przyjeździe do Paryża uległ wypadkowi samochodowemu i skaleczył sobie nogę. W kołach dziennikarskich kursuje wiadomość, że Ribbentrop obecny był w piątek w Izbie dep. w czasie przedmówienia min. Laval. Wczoraj po śniadaniu u dep. Goy i przeprowadzeniu kilku rozmów wysłannik kanclerza Hitlera wyjechał z powrotem do Berlina. Ponowny jego przyjazd do Paryża, już w towarzystwie

min. Hessa, spodziewany jest 12 grudnia rb. Przed wyjazdem z Paryża Ribbentrop wyraził dziennikarzom zadowolenie z zetknięcia się z b. kombatantami francuskimi.

„Excelsior”, omawiając wizytę Ribbentropa w Paryżu, zaznacza, że wysłannik kanclerza Hitlera zaraz po przybyciu do Paryża udał się do ambasady niemieckiej, gdzie mimo prywatnego charakteru jego podróży nie zaprzeczono, że ma on zamiar nawiązać kontakt z osobami, kierującymi polityką zagr. Francji. Możliwe jest — pisze dziennik, — że ten zamiar doczekał się już wczoraj początku realizacji. Jeżeli jednak doszło do wizyty Ribbentropa na Quai d'Orsay, to była ona tak dyskretna — zaznacza dziennik, — że nie była zauważona przez żadnego dziennikarza.

## Dyrektorjat Kłajpedy podał się do dymisji

Berlin. (PAT) N. B. I. donosi z Kowna: Urzędowo zawiadamiając, że dyrektorjat kłajpedzki zgłosił swą dymisję. Gubernator Kłajpedy dymisję przyjął.

## Po powrocie „czynnika decydującego“

Warszawa. (PAT) Wczoraj powrócił do Warszawy marszałek Pilsudski.

Z tego powodu w kołach politycznych oczekują powzięcia decyzji w polityce zagranicznej, a przede wszystkim odpowiedzi polskiej na ostatnią notę francuska w sprawie paktu wschodniego oraz rozstrzygnięcia, czy min. Beck wyjedzie do Genewy. (w)

## Kom. Bonny aresztowany

Paryż. (PAT) W piątek wieczorem zakończył się tu proces o oszczerstwo, wytoczony przez komisarza Bonny wydawnictwu tygodnika „Gringoire”. Moca wyroku wydawcy zostali uznani za niewinni. Komisarz Bonny skazany został na poniesienie kosztów procesu.

Wczoraj komisarz Bonny wezwany został do Pałacu Sprawiedliwości, gdzie go aresztowano pod zarzutem korupcji i szantażu. Wiadomość o aresztowaniu Bonny'ego wywołała w Paryżu wielkie wrażenie.

## Echa rozmowy ks. Pawła z MacDonalidem

Londyn. (PAT) Urzędowo donoszą, że wiadomość, podana przez „Daily Herald”, jakoby ks. Paweł jugosłowiański odrzucił w rozmowie z MacDonalidem radę Wielkiej Brytanji i Francji co do umiarkowanego postępowania Jugosławii, nie odpowiada w zupełności prawdzie. Większa część tej informacji dziennika jest diametralnie przeciwna rzeczywistości.

## Sensacyjny mecz hokejowy

Kraków — Brandenburger V. E. 2:2

Katowice. (PAT) Wczoraj wieczorem rozegrany został w Katowicach sensacyjny mecz hokejowy między mistrzem Berlina Brandenburger V. E., a najlepszym zespołem Polski, występującym pod nazwą reprezentacji Krakowa. Niemiecka drużyna wystąpiła wzmocniona graczami Zehlenbergiem i graczem kanadyjskim Brandtem. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i zgromadził przeszło 5000 widzów na sztucznym lodowisku. Gra prowadzona była w żywym tempie i obfitowała w szereg momentów emocjonujących, a czasem nawet i dramatycznych. Mecz zakończył się wynikiem 2:2 (1:1, 1:0, 0:1).

## Znakomity gość jugosłowiański

Z okazji uroczystej akademii jugosłowiańskiej, która odbędzie się dziś w W. S. H. o godzinie 18.15 ku uczczeniu święta narodowego Jugosławii, do Poznania przybywa z ramienia poselstwa Królestwa Jugosławii prof. dr. Juljusz Beneszić.

Przyjaźń jego do Polski datuje od lat młodzieńczych. Jako wybitny poeta jugosłowiański prof. Beneszić przetłumaczył szereg arcydzieł naszej literatury na swój ojczysty język, a dzięki niemu teatr w Zagrzebiu wystawił dzieła Słowackiego, Wyspiańskiego i Przybyszewskiego. Ogółem przyswoił literaturze jugosłowiańskiej 65 naszych dzieł. Wielką zasługę około zbliżenia kulturalnego obu naszych narodów zdobył sobie przez wydanie „Biblioteki jugosłowiańskiej”, obejmującej tłumaczenia najcenniejszych utworów jugosłowiańskich na język polski.

Przybycie poety jugosłowiańskiego, zasłużonego około polsko-jugosłowiańskich stosunków kulturalnych, witamy z uczuciem szczerzej serdeczności.

## „Sanacyjny” blok rysuje się

Klub sejmowy B. B. obawia się tarć wewnętrznych

Warszawa, 2. 12. Jak zwykle, na pierwszego panował w Sejmie żywy ruch, ale na posiedzenie klubowe zebrał się tylko ludowcy, którzy omawiali dekrety oddłużeniowe. Liczne komentarze w kuluarach wywołał wiadomość prezesa klubu ludowców p. Rogo w „Kurjerze Porannym”. Natomiast wbrew dotychczasowym obyczajom nie obradował ani razu klub B. B. Przybysują to coraz wyraźniej ujawniają-

cym się tarciom w B. B. i poszczególnych grupach klubu rządowego, oraz obawie, by tarcia te, mimo surowej dyscypliny klubowej, nie zarysowały się na posiedzeniu klubowym.

Prezes Sławek daży podobno do zataśnienia tych nieporozumień na drodze rozmów prywatnych.

Inne kluby zbiorą się w przyszłym tygodniu, ażeby ustalić akcję przy wznowieniu obrad sejmowych.

POPURZEC CZARNY ŁĄD

# Uwagi o kolonjach

Spotkanie z Polakiem — Z cyklisty jeździec — Tam, gdzie oszalał świat ludzi cywilizowanych

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Nad jeziorem Otjikoto,  
październik 1934 r.

Stało się! — Po przebyciu rowerem całej Afryki na przelaj nie czułem więcej sił do pokonania powrotnej drogi tym samym wehikulem. Miałem już dawno plan inny co do zmiany środka lokomocji, ale plan planem, lecz w podróży o każdym kroku decydują: finanse!

Finanse Anglii, tej przepięknej Anglii, nie przedstawiają się wcale świetnie, a co dopiero dzieje się w kieszeni człowieka, który od lat długich przemierza bezmiar świata — bez żadnego oparcia?

Plan zatem pozostał planem tylko, marzeniem, — rzeczywistość zaś szara, monotonna. Wbiłem się ponownie w Czarny Łąd rowerem, mijając prowincję po prowincji, rzeki, pustynie i stepy. Powoli, ale stale, codzień parłem ku północy.

Rower, ostatecznie zużyty, ledwo dyszał, aż w końcu stał się nie do użytku. Pozostały zaledwie dobre polskie opony „Stomil” i rama, ale te części nie dają całości. Szedłem pieszo...

Biała, prawie martwa płaszczyna rozlegała się przedemną. Zbliżał się wieczór, a że pora była zimowa, więc szukałem choćby jednego krzaczka, aby w nocy ogrzać się przy ognisku.

Jednak nigdzie ani jednego krzewu, droga licha, wyboista, zda się bez końca. Już pogodziłem się z losem, że stanę obozem wśród pustynnego stepu, gdy wtem na skraju horyzontu pokazało się auto i mała stacyjka kolei, a w parę chwil potem pod obcem niebem dalekiego Południa rozbrzmiały dźwięki polskiej mowy, od której rozkołysała się trawa stepu, ożył strop i — niby twarz uradowanego dziecięcia — pokrył się rumieńcem...

Po raz pierwszy w Afryce przeżyłem podobną chwilę! Po raz pierwszy wśród dzikiego stepu rozmawiałem ojczystym językiem z rodakiem, który nadomiar interesował się moją podróżą, od Sahary poczynając.

Po chwili rozmowy p. Wiśniewski odjechał ku niedalekiej miejscinie sam, bo nie chciałem skorzystać z auta, choćby ze względu na zasadę, lecz już nazajutrz osiągnęłam Mariental, a w dwa dni potem wylądowałem na polskiej wyspie w Gumuchab.

Pobiegły dni, minęły tygodnie. Dzięki pomocy rodaka byłem w możności zastawić karawane, niedużo i niecodziennie w Afryce. Przedemną stał bezmiar Afryki — a konie były dla mnie czemś nowym, zupełnie — nieznanym. Drżałem na myśl o konnej jeździe, o której nie miałem dotąd pojęcia, gdyż dopiero tu właśnie, w Gumuchab, po raz pierwszy oderwałem się od ziemi, aby usiąść w siodle. Skutek? — proszę nie pytać! Koń był przecież nie drewniany, ale taki półdziki, stepowy — pokazał mi długi ogon — i wrócił bez jeźdźcy.

Spaść z konia — to pierwszy krok

do nowej umiejętności. Trochę bólu, i w rezultacie jedzie się dalej, bo przecież trzeba — od wodopoju do wodopoju, coraz lepiej, coraz poprawniej, aż w końcu, po tygodniu, przyszedłem do nowego siodła, pogodziłem się z nowym trybem życia, z cyklisty stałem się jeźdźcą.

Dzisiaj pozamną pozostał szmat drogi, ponad 880 km, o długich, bezwodnych etapach. Miałem pustynne rzeki i piaszczysty bezkresny „Saudfeld”, czyli zachodnią część Kalahari, przebiłem się przez góry Waterberg i znowu przez piaszczyste pustynię, aż w końcu dotarłem do ostatniego osiedla południowo - zachodniej Afryki — Tsuneh.

Kilka dni postoju, konie odpoczęły, dostały nowe żelazne buty, i odbiłem ku najbliższej części Afryki. Stoje już nad granicą kraju Owambo, porykują gdzieś niedaleko lwy, konie rżą, rwą się, uspokoić trudno biedne zwierzęta.

Karabin nabyty pozwala żywić nadzieję, że biedny „Rys” i „Comboy” nie padną ofiarą królewskich kłów, lecz trochę głupio się czuję! — Rower w takich warunkach byłby bezwarunkowo pewniejszym i lepszym towarzyszem.

Tak! — ale ja za dużo piszę o koniach, a naprawdę miałem zamiar opowiedzieć raczej o kraju, który już jest pozamną, a w którym dużo miłych chwil przeżyłem, choć i twardych nie brakło.

Wstępem do mej długiej gawędy muszą być jednak przede wszystkim ogólne zarysy choćby wyrazu powszechnie znanego, a jednak niezrozumiałego zupełnie dla ogółu — kolonja, — kolonia w ogóle!

Przed pierwszym już lądowaniem na ziemi afrykańskiej w 1927 r. znałem całą masę dzieł, traktujących o „naszej kolonii”, o „naszych kolonjach”, wydanych w językach mocarnych narodów, których dumą były te odległe zamorskie kraje z trzepoczącymi ponad nimi różnobarwnymi chorągiewkami.

Pierwsza podróż przez północną Afrykę otworzyła mi nowe horyzonty, rozbudziła nowe, nieznane Wam pragnienia, i przynam się szczerze, — zadośćciłem wówczas Francji jej zamorskich posiadłości, a zwłaszcza Francuzom.

Musiałem już po pół roku opuścić Afrykę, — finansowo byłem „rozbity”, — opuściłem ją jednak z silnym postanowieniem, że wrócę tu znowu, że nie tylko poznam rąbek nad Morzem Śródziemnym, ale całą, całuska prawie jej głębię.

Czytałem znowu. Geografia, ludoznawstwo, opisy byłych żołnierzy, urzędników, statystyki, rojące się od druzgocących dowodów cyfrowych, że kolonje to cenne djamenty w koronach władców.

Przeczytałem, co tylko było mi dostępne, lecz oto, w miarę zagłębiania się w Łąd Czarny, odkrywałem codzien-

nowa, inna Atrykę, szarą, czarną, brudną bez granic.

Odkrywałem prawdę smętną, a wyraz, który budził we mnie kiedyś zazdrość, powodujący uczucie dumy u Anglików, Francuzów itd. — zrodził w mojej duszy uzasadniony zupełnie wstręt do treści, zawartej w wyrazie: kolonja.

Przeludniona Europa musiała i musi szukać terenów emigracyjnych i ma do tego naturalne prawo. Prawo człowieka głodnego, który jedzie w świat dla obsadzenia ugornej ziemi, której kolorowe ludy nie umieją obsadzić, względnie nie uczuwają potrzeby zwiększenia produkcji itd.

Chęć widzenia i poznania nieznanych krajów stworzyła legion odkrywców, którzy po powrocie do ojczyzny opowiadali zaczęli o bogactwie widzianych ziem. Cuda tych bogactw zachęciły ówczesnych bankierów do finansowania ekspedycji fachowych — i zaczął się wyścig.

Trwał on długo. Oparty był o tron i kasy ówczesnych mocarzy. Historia stara, naogół znana.

Ludy tubylcze zaczęły się bronić, mimo że ci przybyłe zamorscy szli w dalekie kraje z wzniośnym hasłem niesienia oświaty i pomocy lekarskiej.

Broniły się, powodowane instynktem dzikiego człowieka puszczy, który wcale nie uczuwał potrzeby głaskania go po kędzierzawej głowie.

Tubylcy dysponowali bronią odwieczną — lukiem i oszczepem, zdobywcy nieśli oświatę i cywilizację... ołowianą kulą — ogniem i mieczem, podarunkami, przekupstwem i niewolnictwem, nieznanem w dziejach dawnych cywilizacji.

Był to wstęp — a potem zakwitły kolonje! Z łona dziewiczej ziemi wyrivano złoto, djamenty, miedź i inne bogactwa. Rozrastały się potrzeby kopalni, a przy utrudnionym i drogim transporcie z zamorskich krajów zaczęto zakładać farmy, plantacje, hodowle bydła. Zaczęli zjeżdżać wielcy myśliwi na grubą zwierzynę, na złoto, djamenty, na lekkie, a szybkie wzbogacenie się.

Oszalał świat ludzi cywilizowanych! Polowania na słonie, na lwy czy murzynów stały się chlubą, szczytem dzielności! A zwłaszcza polowanie na murzyna było bezwarunkowo najbardziej popłatne, bo na jego ziemach powstały mocarne kopalnie, a ci, którzy w tych bojach udział brali, wynagradzani byli koncesjami setek tysięcy hektarów nawet...

KAZIMIERZ NOWAK

## Proces więźniów łódzkich 15 stycznia

Na świadka powołany został m. in. dowódca okręgu korpusu łódzkiego

Warszawa, 2. 12. Sąd okręgowy w Łodzi wyznaczył na 14 stycznia termin rozprawy politycznej b. działaczy Stron. Narodowego z adw. Kowal-

skim i Podgórskim na czele. Na proces powołano przeszło 100 świadków, a m. in. dowódcę okręgu korpusu łódzkiego oraz wyższych oficerów P. P.

## Wojewoda Grażyński skarży...

O jasność w sprawie harcerskiej

Warszawa, 1. 12. W sądzie okręgowym toczył się wczoraj ciekawy proces redaktora „Strażnicy Harcerskiej” Baltazara Podworskiego, oskarżonego o zniesławienie związku harcerstwa polskiego w artykułach: „Do czego to zmierza” i „Stowarzyszenie wyższej użyteczności”.

Podworski zajmował się sprawą przekształcenia polskiego skautingu i napisał, że opracowano projekt statutu, który ma na celu przeprowadzenie nowych zasad, któreby zmierzały do upaństwowienia związku harcerstwa polskiego. Zmiany przekreśliłyby społeczno-obywatelski charakter związku. W projekcie nowego statutu miano wypuścić słowa „wychowanie młodzieży ma się odbywać na zasadach nauki katolickiej na człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu i Ojczyźnie zgodnie z przyrzeczeniem harcerstwa” oraz usunąć słowa „pielegnowanie żywej czynności sumienia narodowego współdziałanie ze szkołą i rodziną”. W dalszym ciągu artykuł twierdził, że zwolennicy nowego projektu zmian w harcerstwie szantażują opinię harcerską i insynuują pod adresem rządu, że chce przymusowo nadać statut jeszcze gorszy.

W następnym artykule autor wypowiada się przeciwko podporządko-

waniu społecznej organizacji i ideowego ruchu harcerskiego państwowym władzom administracyjnym, co wyrażałoby ciężką krzywdę zarówno harcerstwu jak i samemu państwu.

Z ramienia związku podpisał akt oskarżenia wojewoda Grażyński. Ponieważ to sprawę prokuratura uznała za zasadnicze przydzieliła do rozprawy wiceprokuratora Sieroszewskiego. Na wstępie obrońca zgłosił wniosek o odroczenie sprawy, z powodu niestawienia się kilku świadków, a przede wszystkim wojewody Grażyńskiego. Sprawę wobec tego odroczone. (w)

## Nadużycia skarbowe

Kraków. (Tel. wł.) Kontrola przeprowadzana w krakowskich urzędach skarbowych wykazała duże nadużycia w paru urzędach skarbowych.

W związku z tem zarządzone zostało aresztowanie sekretarza rachunkowego IV urz. skarbowego Wł. Ziarki, urzędnika II urz. skarbowego przy ul. Kanonicznej, Tad. Danczewskiego, który pełnił funkcje kasjera, wreszcie sekretarza rachunkowego I urzędu skarbowego przy ul. Wiślniej Płaskury.

Nadużycia sięgają bardzo poważnych kwot. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi prokurator.

ANTONI MARCZYŃSKI

## KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

28)

— Broń Boże! Gdzieżbym śmiała!... Tylko... widzi pani... wolałbym przyjechać do tej Warszawy za parę dni. Mam tu różne ważne sprawy...

— Nonsens! — wtrąciła żywo. — Każdą sprawę można załatwić listownie. A co do owej ważności, to zrobienie kariery w filmie jest chyba naj...

— Zapewne, proszę pani, ale...

— Niema żadnych „ale”!

— Przyjechałbym może pojutrze i...

— Pojutrze? Już jutro może być zapóźno! Teraz jeszcze mam szansę wygrzyzenia Ziemka Prawdzica, bo robiliśmy dotychczas głównie zdjęcia grupowe bez jego udziału. Ale skoro zaczniemy kręcić w atelier, będzie za późno, rozumie pan? Na taką konjunkturę, jaką ja panu stworzę, inni...

i to zawodowi aktorzy... czekają latami!... Pani Maćku, — uderzyła w uroczyستی ton. — do każdego człowieka szczęście uśmiecha się w życiu, ale

zwykle tylko raz! Odważny chwytaje wtedy oburącz i robi olśniewającą karierę, lecz odważnych jest mało, jeden na sto tysięcy! A tchórze, lękający się ryzyka, zwlekają, sądzą, że taka okazja nadarzy się znowu w bardziej sprzyjających warunkach i oczywiście czekają napróżno; nie ich już nie wyciągnie z cuchnącego błota beznadziejnej rośliny... Pani Maćku! Taka decydująca o całej przyszłości godzina wybiła dla pana dzisiaj. Dzisiaj może pan wyciągnąć wielki los na loterii życia!... Więc?

— Boże Ty mój, Boże... Chciałbym z całego serca, tylko...

— Niechże pan będzie mężczyzną!

— Nelly Ricci spojrziała ostentacyjnie na zegarek. — Komu w drogę, temu czas... JA idę do auta...

— Pani złociutka, ja... ja... tego...

— Maciuś! — podeszła tak blisko, że rękami objęła go za szyję. — Czy nie chcesz być bogatym? Stawnym? Chcesz mieć auto i wille?...

Wymieniła różne takie przyjemne rzeczy, a Maciek potakiwał z coraz większym zapalem. Ktoby nie chciał być stawnym i bogatym? Na to gajowy Łupa reflektował z przyjemnością, wyobrażał też sobie, że potrafi pogodzić swoje małżeńskie obowiązki wobec Kasi z stanowiskiem kochanka

Nelli Ricci. Ale co zrobić z tym dzisiejszym jubileuszem? Jak wyjechać stąd tak nagle, tak bez pożegnania z żoną, bez wytłumaczenia jej, że jego wyjazd do Warszawy oznacza najpomyślniejszy zwrot w ich życiu?... „Każdą sprawę można załatwić listownie”, powiedziała Nelly... Hm, może to i racja...

— Więc jedziesz ze mną, najdroższy?... Wiedziałam! — szeptala piękna kusicielka, muskając jego wargi usteczkami, wymalowanymi w kształt serduszka. — A zatem w drogę, kochany przyjacielu. — zawołała radośnie; — Pamiętaj, że stoisz na progu lepszego jutra! Ze możesz wypłynąć na szersze wody! Więc „Vogue la galère”!!!

Maciek nie rozumiał ani w żąb po francusku, ale doskonale uchwycił sens tych słów, gdy krzyknął:

— Raz kozię śmierć, do jasnej chcho... o, przepraszam! Jadę z panią, i niech się dzieje, co chce!

ROZDZIAŁ IX

JUBILEUSZ BEZ JUBILATA

Tuż przed jedenastą Kasia powróciła do domu. Przyszła narazie sama, bo krewniacy pozostali z woźnicą, aby mu pomóc w naprawianiu uszkodzonego wehikułu.

— A wszystko przez to samosmro-

dy, — narzekali tam i kleli, jak się patrzy, bowiem wypadek spowodowało to, że konie przestraszyły się auta, które nagle wypadło z leśnej drożyny na gościniec, skręciły raptownie, zlamaly dyszel, a wóz wraz z całą jego zawartością wysypało do rowu. Oczywiście Nelly Ricci ani się obejrzała za tą furą, przeciwnie dodała gazu, wiedząc z doświadczenia, jak chętnie w podobnych wypadkach kmiotkowie bombardują samochód kamieniami, lecz Maciek Łupa aż zadygotał z przerażenia. Przywidziało mu się bowiem, że kobietą, która siedziała tuż obok woźnicy, była jego Kasia. To niemożliwe! Teściowie mieli przyjechać dopiero w południe, — powtarzał sobie pomyślnie, póki w końcu nie uwierzył w to, że mu się tylko przywidziało.

Tymczasem Kasia, stwierdziwszy z ulgą, że żadna flaszka nie rozbiła się przy upadku do rowu, postanowiła nie czekać, aż wóz zostanie naprawiony, ale pójść pieszo naprzelaj i powitać rodzinę chlebem i solą już na progu chaty. Bo czy to Maciek będzie o tem pamiętał? Niby o chlebie i soli? Ani mowy! On tylko o radio pamięta i o tygodnikach z fotografiami tych filmowych nagusek. Kto wie, czy choć łóżko posłał po spaniu, czy je nakrył kapa i stertę poduszek pro...

(C d n.)

# Młody Japończyk podstawę wielkości swego narodu

Według przesądów japońskich liczby nieparzyste przynoszą szczęście. Dotyczy to zwłaszcza trójki, piątki i siódemki. Istnieje w Japonii wiele miejscowości, mostów, rzek i wysp, których nazwy utworzone są z liczb nieparzystych. Wiele też jest imion, zwłaszcza żeńskich, które powstały z fonetycznego połączenia liczb np. Nana-sici-koosan (panna Siedemsiedem). W Japonii ceni się siedmiu bożków szczęścia i siedem również jest „cudów natury”. Przy ceremonii zaś ślubnej oblubieńcy wypijają na szczęście obowiązkowo trzy czarki wina „sake”. W trzecim dniu trzeciego miesiąca urządza się święto dziewcząt, a 5 maja święto chłopców. Szczęście przynosić ma nawet trzynastka zabobonnie unikana w Europie. Z wiarą w szczęśliwe nieparzyste liczby związane jest również święto w dniu 15 listopada t. zw. Sici-go-san (dosłownie: 7, 5, 3). Jest to dzień dla dzieci, które skończyły siedem, pięć i trzy lata.

Święto to sięga niepamiętnych czasów. Od wieków bowiem w każdej rodzinie urządza się uroczystość „San-no-ilaj” (ilaj-święto) dla dzieci obojga płci, liczących trzy lata. Dzieciom, będącym w tym wieku, w czasie uroczystości rodzinnej zawiązywano po raz pierwszy warkocz. Dzisiaj zwyczaj ten już zarzucono a zarówno chłopcy, jak i dziewczęta noszą krótko strzyżone włosy. Drugą rodzinną uroczystością było „Go-no-ilaj”, czyli święto piątego roku, przeznaczone wyłącznie dla chłopców. Po skończeniu piątego roku życia, chłopiec, ubrany po raz pierwszy w strój samuraja, udawał się z rodzicami na dwór sioguna (księcia udzielnego), któremu przyrzekał służyć duszą i ciałem do śmierci. Po tej ceremonii „lonnej” wstępował do świątyni, gdzie prosił bogów o opiekę. Wraz z przewrotem stanowym w Japonii skończyła się, jak wiadomo, era daimjów, siogunów i samurajów. „Sici-no-ilaj” wreszcie, a więc święto siódmego roku obchodzili tylko dziewczęta. Było ono oznaką przejścia z wieku dziecięcego do dziewczęcego. Dziewczynka opasywała w tym dniu po raz pierwszy luźne dotychczas kimono, szeroka szerłą, t. zw. „obi” i zawiązywała z tyłu dużą kokardę.

W dzisiejszych czasach te trzy przełomowe w życiu każdego Japończyka uroczystości połączone w jedno święto pod wspólną nazwą „Sici-go-san”. Niestety jest ono już spazyczne czasem i obcemi wpływami. W dniu 15 listopada rodzice ubierają odświętnie dzieci, liczące 7, 5 i 3 lata i udają się z nimi do świątyni. Tam dziękują za dotychczasową opiekę nad dziećmi i proszą o powodzenie w ich dalszym życiu. Świątynie w całym kraju przepelnione są wtedy szczebioczącą dziatwą, ubraną przeważnie w pstre kimona. Nie brak jednak małych Japończyków w wojskowych mundurkach i w europejskich strojach. Przed świątynią po modłach rodzice kupują u kramarzy torebki ze słodyczami t. zw. „ame” z pszenicznej mąki, które mają być symbolem opieki rodziców nad dziećmi. Dopóki bowiem ojciec żyje, dziecko może być pewne, że zawsze otrzyma od niego choćby kawalek pszenicznego placka. Malcy w drodze powrotnej częstują temi łakociami nawzajem swych rówieśników. Ma to być dla nich nauką, że i później w życiu, w razie potrzeby winni śpieszyć z pomocą biednym i bezdomnym. W domu, po powrocie ze świątyni, rodzice i krewni zasiadają do biesiady a okolicznościowym wtedy tematem jest przyszłość dzieci, ich wychowanie, zalety i skłonności.

Święto „Sici-go-san”, jak już wyżej zaznaczyłem, zatraciło swój dawny charakter. Chłopiec w piątym roku życia udaje się nie na dwór sioguna, lecz do szkoły, do ręki wkładają mu nie dwa miecze samurajów, lecz pióro i pióro, niejedną zaś dziewczynka musi już w tym wieku myśleć o bliskiej zmianie swego pięknego stroju, wielobarwnego kimona, na europejski kostium, robotnicy w fabryce lub biurolistki.

Nie zmieniła się jednak dusza Japończyków. Pozostały te same pryncypalne pobudki i przesłanki, związane z podstawą życia rodzinnego. Z myślą o przyszłości swego pokolenia prowadzi ongiś samuraj swych synów na dwór księcia; przejęty tą samą myślą zawozi teraz bogaty przemysłowiec w dniu 15 listopada w święto Sici-go-san swego synka w samochodzie do świątyni Mejdzi, czy Haciman w Tokio. W

dnium tym dowiadują się też z ust rodziców malcy o znaczeniu ich święta. Mówi się już do nich, jak do młodych obywateli, od których przecież zależy będzie w przyszłości los ojczyzny. Drepające rzesze dziatwy w święto „Sici-go-san” do świątyni, przypominają również innym rodzicom o obowiązkach względem dorosłych synów i có-



Słynny mistrz bokserski, Jack Dempsey, przeszedł do innego zawodu: buduje sobie mianowicie elegancką restaurację na Malison Square Garden w Nowym Jorku. Widzimy go tu nad modelem przyszłej gospody.

## Obrazek wiejski

### Na czatach

— Panie dziedzicu!  
— Czego?  
— W lesie znowu dwa chojaki wy-  
cięgli!  
— Kiedy?  
— Wczoraj w nocy!  
— Trzeba pójść na czaty!  
— Ja też tak myślałem! Kto pójdzie ze mną?  
— Twój brauning!  
— To ja wiem, ale... we dwóch to  
zawsze raźniej!  
— Nie bój się! Spotkamy się w le-  
sie o dziesiątej!  
— Słucham pana dziedzica!

Noc. Zachmurzone niebo. Mży lek-  
ki deszczyk. Nad rzeką i stawami  
skrzczą żaby i pojękują dzikie kaczk-  
ki. W gęstwinie leśnej zaśpiewał ci-  
chutko słowik i umilkł. Las ma wy-  
gląd tajemniczy. Czasem trzaśnie su-  
cha gałązka pod czyjąś stopą lub wiatr  
westchnie i zamrze w poszumie liści.

Zachowuję się możliwie jaknajci-  
szej. W lewej ręce latarka, w prawej  
rewolwer. Krąży już przeszło pół go-  
dziny, pilnie nadsłuchując upragnio-  
nego stuknięcia siekiery.

Wtem odczuwam bardziej nerwami  
aniżeli wzrokiem, że ktoś stoi prze-  
demną, oparłszy się o drzewo. Po kil-  
ku minutach obserwacji dochodzę do  
wniosku, że to mój fernal stoi na cza-  
tach, oczekując mego przybycia.

Postanawiam urządzić kawał. Cho-  
wam broń i latarkę do kieszeni, po-  
czem nagim rzutem własnego ciała  
zbijam z nóg fernala. Pada na ziemię  
jękając z przerażenia. Lekko nacis-  
kam mu gardło i kolanami duszę  
klatkę piersiową.

— Poddaj się!  
— Jezus! Marja!  
— Poddaj się!  
— Poddaj!  
— Nie powiesz dziedzicowi, że to ja  
kradnę drzewo?  
— Nie powiem!  
— Toś głupi i dureń! — mówię na-  
turalnym głosem, puszczając go wolno.

Fernal leży przez chwilę nierucho-  
mo, zaczem szepce skonfundowany:  
— Olaboga! To pan dziedzic! A ja  
myślałem...

— Coś myślał?  
— Że to złe!  
— Co za złe?  
— Niby... duch!  
— Jeszcze raz ci powtarzam, żeś  
głupi i dureń! Każdy mógł cię łatwo  
podejść, rozbroić i powiesić na suchej  
gące! Czemuś nie strzelał?  
— A bo...  
— Co?  
— Liworwer mam w kieszeni!  
— Tak?! W tylnej kieszeni portek?  
Z pewnością nie zarepetowany?

rek. I myśl o młodzieży narzuca się  
całemu narodowi rok rocznie trzy razy:  
15 listopada, 3 marca, w dniu święta  
dziewcząt i 5 maja, w święto chłopców.

W Europie od niedawna wprowa-  
dzono „dzień matki” i „kroplę mleka”.  
W Japonii piecza nad młodem pokole-  
niem jest niezmiennie od wieków o-  
bowiązkiem każdego obywatela. Dba-  
łość o każde dziecko z osobna łączy się  
w jedną wielką troskę wszystkich ro-  
dziców o zdrową moralnie i fizycznie  
całość narodu. Dzięki tej właśnie tro-  
sce Japonia jest dzisiaj potęgą.

MIECZYŚLAW BABIŃSKI.

Wołam: — Panie ogrodniku! Nogi  
za pas i do lasu! Tam fernal potrze-  
buje pomocy! Ja z młynarzem damy  
sobie tutaj radę!

Ogrodnik znika. Podaje młynarzo-  
wi rewolwer i mówi: — Repetuj pan!  
Zaczem, stanąwszy nad brzegiem,  
krzyczę do nagusa:

— Wyłazisz?  
— Całuj psa w nos!  
— A niechaj cię jasna cholera! Sta-  
nowczo dosyć mam tego! Trzęsącemi  
się z wściekłości rękoma zrzuć  
czapkę, marynarkę i buty i wskakuj  
do wody.

Nagus, widząc to, ujął sznur od  
sieci w zęby i popłynął w kierunku  
sąsiedniego brzegu.

Bach! Bach! Bach! Woda pluszcze  
pod uderzeniami rąk. Po paru sekun-  
dach unoszę głowę i przyglądam się.  
Jestem już niedaleko od zbiega. Po-  
dwajam wysiłki. Jeszcze dwa metry,  
jeszcze metr dzieli nas od siebie. —  
Wreszcie chwytam za płową czuprynę.

Chłop wrzasnął: — Rany Boga! Za-  
bijają!

— Nie bój się! Nic ci nie będzie!  
Napij się trochę wody, to zmądrze-  
jesz!

Walka krótka i gwałtowna. Chłop  
broni się jak może. Pazurami, zębami,  
wrzaskiem.

Wtem pada kilka strzałów. To mły-  
narz, uporawszy się z rewolwerem,  
wali na postrach. Drugi nagus, stoją-  
cy w gęstwinie, rzuca sznur od sieci  
i znika.

Tymczasem przeciwnik mój, schwy-  
tany za gardło, stracił oddech. Korzy-  
stając z chwilowego bezwładu, ciągnę  
go razem z siecią do brzegu. Po chwili  
młynarz, pomagając nam wszystkim zna-  
leźć się na ziemi.

Chłop leży z przymkniętymi oczy-  
ma. Zwijam starannie sieć i podaję  
młynarzowi. — Proszę zanieść ją do  
dworu i dać na przechowanie do kuch-  
ni. Pozatem spuścić z łańcucha Azę i  
przyprawić do mnie!

Młynarz znika w ciemnościach. —  
Wciągając na siebie marynarkę, gdyż  
po kąpielu robi mi się zimno.

Chłop leży i dyszy ciężko.

— Wojciechu! — mówię do niego.

Prawe oko otwiera się z lekka. —

Ja nie Wojciechu!

— Nie? To wszystko jedno! W każ-  
dym razie gospodarz dziesięciomergo-  
wy! Znam was!

Chłop siada powoli i opiera się na  
łokciu. — Pan dziedzic poda mnie do  
sądu?

— Nie wiem! Zobaczę!

— Panie dziedzicu! To wstyd dla  
całej wsi! Ja już więcej nie będę!

— Co ma piernik do wiatraka, a wy  
do wsi? Tam są uczciwi ludzie, a wy  
— złodziej!

— Już więcej nie będę! Panie dzie-  
dzicu! Mam dzieci, które chodzą do  
szkół!

Kroki i brzęk łańcucha. To mły-  
narz wraca z psem podwórzowym. —  
Piękna obrzymia suka rasy dober-  
man. Łasi się do mnie i szczyrzy po-  
tężne kły w stronę chłopca. Młynarz  
trzyma łańcuch oburącz.

— Słuchaj! — powiadam — tyś mi  
rzekł, jak byłeś w wodzie, i rewolwer  
mi się zaciął, abym całował psa w nos!  
Prawda?

Milczenie.

— Pytam się, prawda?

Chłop wdycha ciężko i kiwa głową  
potakująco.

— A teraz wiesz, co ja zrobię?

Chłop rozkłada ręce.

— Daję ci do wyboru: sąd i więzie-  
nie, albo ty pocałujesz psa w nos, i pójd-  
dziesz sobie precz!

— Olaboga!

— Nie olaboga, ale tak będzie, jak  
powiedziałam! Rozumiesz?!

— Przecież mnie pogryzie!

— Nie bój się! Ja ją przytrzymam!  
To mówiąc ścisnąłem Azę kolanami  
i oburącz chwytam za pysk. — Całuj!

Chłop cmoknął. Suka zatrząsa się  
ze wstrętu, i pazurami jąła drapać  
ziemię.

— Jeszcze! — zakomenderowałem  
— do trzech razy sztuka!

Po skończonej operacji zwoleń-  
łem psi pysk, zaczem silnie schwytałem za  
obrożę. Aza kichnęła raz i drugi, i pło-  
nąc z gniewu ślepia utkwiała w swoim  
przymusowym oblubieńcu.

— A teraz marsz do domu! I żebys  
więcej ryb nie łowił w mojej wodzie,  
to będzie źle z tobą! Pamiętaj!

Chłop znika. My szybkim krokiem  
udajemy się w stronę lasu. Aza wesz-  
y niespokojnie. W polowie drogi spoty-  
kam ogrodnika z fernalem.

— Co tam nowego?

— Było dwóch, ale uciekli! Zosta-  
wili siekiere!

— To dobrze! My mamy sieć! A  
tych dwóch przypilnujemy innym ra-  
zem!

A. JUNOSZA-OLSAKOWSKI.

Na sezon zimowy polecamy  
**KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE** Wszelkie repara-  
 we wielkim wyborze, na now. fasonach i kolorach oraz wszelkie dodatki  
 wykonujemy skrupulatnie  
 szybko i tanio

**TOMASZEK I S-KA** Ulica POZNAŃSKA Nr. 9  
 Zał. 1910 Tel. 51-40  
 Jedyny specjalny magazyn kapeluszy damskich i męskich dz. 8874

## Proces Manthey'a i Genslerowej

Dalsze odczytywanie aktów dowodowych — Dodatkowe wnioski stron do przewodu sądowego

W sobotę o godz. 17 podjęty został dalszy ciąg rozprawy, rozpoczętej w ub. poniedziałek. Nastąpiło odczytanie dokumentów, będących właściwym podkładem oskarżenia Manthey'a i Genslerowej o zniesławienie adwokatów dr. Jeszkego i Osmólskiego, oraz Chmielewskiego.

Na uporeczywe żądanie oskarżonych odczytano w całości doniesienie do Rady Adwokackiej w Poznaniu na adw. Jeszkego, wniesione przez Genslerową. W niezmiernie obszernym wywodzie oskarżona podaje, w niem te wszystkie okoliczności, które znane są nam już z toku rozprawy, dotyczące zerwanej spółki z Voglem, ugody, zawartej w kancelarii dr. Jeszkego i rzekomych napadów tego ostatniego na oskarżonych, jakie miał publikować w „Rekordzie Wielkopolskim”. Doniesienie zakończone jest wezwaniem, aby Rada Adwokacka wyciągnęła z tego należyte konsekwencje przeciw dr. Jeszkemu. — z powołaniem się na min Kwiatkowskiego, posła Ciszaka i inne osobistości.

Odczytano podobne doniesienie na adw. Chmielewskiego M do Rady Adwokackiej w Katowicach, oraz szereg listów, pisanych przez Genslerową do dr. Jeszkego i jego żony. Wszystkie te dokumenty utrzymane są w wysoce nastawionym tonie i naszpikowane obelżywymi określeniami.

Na zapytanie przewodniczącego osk. Manthey stwierdza, że w pisaniu listów tych nie brał udziału i nie o nich nie wiedział. Zarzuca jednak żonie dr. Jeszkego, że gdy spotkała go raz w autobusie, wyraziła się głośno do swej znajomej: „Patrz, tam siedzi ta świnią, Manthey”.

W związku z tem dr. Jeszke składa zeznanie, że przy owym spotkaniu w autobusie żona jego zauważyła człowieka, „który ją nieprzyzwoicie i uporeczywie fiksował” — i zwróciła na to uwagę swej przyjaciółce, lecz nie użyła żadnych obraźliwych słów.

Następnie prokurator Góralewicz wnosi o odczytanie listu Genslerowej do p. Voglowej, matki Walerego Vogla. Obróca dr. Poddiera wnosi ze swej strony o odczytanie zeznań sp. Chrzanowskiego — na okoliczności najmu lokalu „Cristal” i o powołanie na świadka emerytowanego sekretarza sądu okr. Kochanowicza — na okoliczność, że numeracja zeznania w miejsce przysięgi, złożonego przez dr. Glabisa. — nie pochodzi z ręki Kochanowicza. Podtrzymuje swój wniosek z 7. 6 br — o powołanie całego szeregu świadków odwodowych. Wnosi dalej o ściąganie akt rejestrowych „Cristalu” — w celu stwierdzenia, że spółka była rejestrowana 8. 2 27 r., a nie 18. 2 27 r., jak wolałoby do akt notarialnych dr. Jeszkego. Wreszcie wnosi o zażądanie od Związku Inwalidów oryginalnego aktu notarialnego, dotyczącego umowy tegoż Związku z Genslerową o wypłatę 12 tys. zł — celem stwierdzenia, że na akcie tym podpisano: „Genslerowa” nie „Genslerówna” — jak twierdzi oskarżenie.

Prokurator sprzeciwia się kolejno wszystkim wnioskom obrony, że swej strony dodatkowo wnosi o przesłuchanie Władysława Banaszaka, aplikanta notarialnego u rejenta, gdzie spisana była umowa ze Związkiem Inwalidów.

Sąd dopuszcza wnioski prokuratora i przesłuchuje Banaszaka. Ten stwierdza, że widział oryginał owego aktu umowy. Podpis Genslerowej był na nim tak niewyraźny, że można go było przeczytać również dobrze „Genslerowa” jak i „Genslerówna”.

Dalej sąd odczytał list Genslerowej do p. Voglowej. Pismo to pełne jest obelg i chaotycznych postrządek. Robi wrażenie, jakby pisała je osoba, będąca co najmniej w silnym rozstroju nerwowym.

Co do wniosków obrony sąd udal się na naradę o godz. 19.10. Rozprawa trwa. (K)

Ze świata słowiańskiego

## Dlaczego tak trudno o zbliżenie

W jednym z poważnych pism warszawskich, w dziale kulturalnym, znaleźliśmy w tych dniach poniższą notatkę:

„Sienkiewicz po chorwacku. — W tłumaczeniu R. Mołózo ukazało się w Lublinie pierwsze chorwackie wydanie „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza.”

Tak jak z treści swej notatki ta nas ucieszyła, tak z drugiej strony jest ona aż nadto charakterystyczna dla naszej znajomości spraw słowiańskich. Lublana i Chorwacja. W Lublinie nie napisali zapewne nikt, że Kraków to — Wielkopolska. U nas natomiast nie wiemy, że Lublana to stolica przepięknej Słowenii, — że mówi się tam i pisze po słoweńsku, — że zatem „Krzyżacy” musieli ukazać się tam nie po chorwacku, lecz po słoweńsku. Nie wiemy o tem, choć mamy w Krakowie znanego profesora uniwersytetu, dr. Vjekoslava Mołózo, Jugosłowianina-Słowenca, którego brat jest właśnie tłumaczem „Krzyżaków”.

Nieznamość spraw słowiańskich spłyka się u nas na każdym niemal kroku. Przypomniamy sobie, że jedna ze słowiańskich organizacji m'ed leży w komunikacie o jeździe organizacyjnym pomieszała Słowaków ze Słoweniami. Tak! nie zna się u nas najprymitywniejszych, elementarnych spraw, dotyczących Słowiańszczyzny, a co dopiero mówić o jej kulturze i o niejednokrotnie dość skomplikowanych stosunkach politycznych.

W roku 1929 Związek Zawodowy Literatów Polskich rozpiął ankietę, jakie języki obce znane są jego członkom. Język niemiecki znało wówczas 180 literatów naszych, angielszczyznę 82, włoski 66, hiszpański 12, — pomijając inne języki — przy 197 odpowiedziach. Ze słowiańskich natomiast języków tylko rosyjski wskazuje cyfrę zadowalającą, gdyż 122, natomiast gorzej jest już z czeszczyzną (20), a języki bułgarski i serbo-chorwacki znało tyl-

ko po dwóch literatów, słoweńskiego i łużyckiego ani jeden. Także języki, którymi mówi część ludności na obszarze naszej Rzeczypospolitej, znane są stosunkowo małej liczbie naszych literatów, gdyż rusiński tylko 24, a białoruski zaledwie jednemu.

Gdybyśmy sięgnęli do innego ważnego działu naszej kultury, do dziennikarstwa, znaleźlibyśmy tam stan może jeszcze smutniejszy. Istnieją wprawdzie słowiańskie „porozumienia prasowe”. Zdawałoby się, że praca tych „porozumień” polega przede wszystkim na czytaniu bratniej prasy i informowaniu na tej podstawie własnego społeczeństwa. Tymczasem tak nie jest, gdyż odnośni dziennikarze przeważnie nie opanowały języków słowiańskich tak, by swobodnie mogli śledzić prasę, którą winni się interesować z tytułu swej przynależności do danego „porozumienia”. Wogóle, redakcje dzienników polskich, w których znajdowałyby się pisma słowiańskie, należą do rzadkości, choć pełno w nich pism angielskich, francuskich, włoskich i niemieckich.

W takich warunkach trudno jest o należyte poznanie kultury i ducha słowiańskiego. Tem łatwiej natomiast korsarzom dziennikarskim, nie mającym często niczego wspólnego ani z duchem ani z rasą słowiańską, szerzyć informacje tendencyjne, wrógie zbliżeniu się i współpracy słowiańskiej. Na tem tle mamy także anomalje, że władomości o skarbach słowiańskiego ducha czerpiemy ze źródeł obcych, np. tak „życiowych”, jak niemieckie, przedstawiających sprawy słowiańskie poczęści w krzywym zwierciadle.

Stąd za pierwszy i najważniejszy warunek zbliżenia słowiańskiego uważamy poznanie języków słowiańskich. Tylko to umożliwi nam poznanie się, wnicanie w głąbiny słowiańskiego ducha i unikanie błędów, które utrudniają prawdziwo międzysłowiańskie zbliżenie.

## Opieka nad małoletnimi przestępcami

Aktualne przypomnienie na „Dzień Ubogich”

Opieka nad małoletnimi przestępcami, jest ważnym działem opieki społecznej. O kogoż chodzi? O młodzież, a właściwie dzieci jeszcze, które weszły w kolizję prawem karnym — popełniły przestępstwo. Przeważnie to kradzieże i zebractwo. Bywają też inne rodzaje przestępstw. Nie może tu znaleźć zastosowania tylko suchy paragraf kodeksu karnego, gdyż zbyt spieszne oddanie młodzieży na przymusowe wychowanie zapobiegawcze nie zawsze zaradzi złemu. Czasami dobre słowo i uwolnienie, względnie warunkowe zawieszenie kary, jest środkiem prowadzącym do zamierzonego celu. Nieszczęśliwy chłopak, który już na progu swego życia popadł w kolizję z kodeksem karnym, przyjmuje przeważnie chętnie dłoń opiekunczą, która pomaga mu w jego nieszczęściu.

Sprawą zagrożonej moralnie młodzieży zajmuje się także Zw. Tow. Dobroczynności „Caritas”. Działalność tego wydziału w głównej mierze obejmuje miasto Poznań. Opiekunka „Caritas” ma prawo asystowania podczas rozpraw przeciw małoletnim. Przytacza ona ważne dla sądziego dla młodocianych szczegóły z życia rodzinnego. Nie raz w dużej mierze są przyczyną opiekane stosunki rodzinne. Współpraca opiera się na współdziałaniu z sądem, starostwem krajowym i policją. Sąd przesyła polecenie zbadania wypadków zagrożenia moralnego nieletnich. Po zbadaniu stosunków domowych wydaje się umotywowaną opinię, czy wystarczy odroczenie wychowania przymusowego na kwartał, pół roku, wzgl. rok. Takich odpowiedzi, opracowano w roku ubiegłym w biurach „Caritas” 153. O prowadzeniu się nieletnich opracowano 174 sprawozdania. Ponadto kontroluje się zachowanie małoletniego w rodzinie. Przedewszystkiem uwzględnia się warunki wychowawcze i charakter obwinionego. Opiekunka „Caritas” uczestniczyła w ciągu roku w 87 rozprawach karnych przeciw małoletnim w sądzie, czyniąc obserwacje w domu i rodzinie małego obwinionego. Robi to z macierzyńską troskliwością.

Czasami wykrywa się u małoletnich przestępców zachorzenia psychiczne i nerwowe, będące w pierwszym rzędzie powodem ich wykołajeń. Chętna pomoc dyr. uniwersyteckiej kliniki neurologicznej Uniw. Pozn. prof. dr. Borowickiego, zasługuje tu na wyróżnienie, jak również pomoc dyr. uniw. kliniki dziecięcej prof. dr. Jonschera. W sprawie bezdomnych nieletnich dzwiczat istnieją ścisła współpraca „Caritas” z Towarzystwem Ochrony Kobiet i Domem Św. Elżbiety.

Dzieci takie wspomaga także później „Caritas”, udziela im pomocy w otrzymaniu nauki zawodowej, dostarczeniu odzieży, pism i książek, po które zwłaszcza starsza młodzież zwraca się bardzo chętnie. Szkoła okazuje dla tej pracy wielkie zainteresowanie.

Odpowiednia opieka nad zagrożoną moralnie młodzieżą daje wielkie owoce i jest prawdziwym czynem katolickiego miłosierdzia.

Gdy troska o wychowanie duszy zamilknie z egoistycznych często względów i osobistej wygody, alkoholizmu, albo innych przyczyn, przychodzi pożądana pomoc, którą godzi się poprzeć w „Dniu Ubogich”, w najbliższą niedzielę.

Dnia 3 grudnia r. b., t. j. w poniedziałek odbędzie się w sali św. Marcina (ul. św. Marcin 8)

### AUDYCJA MUZYCZNA

zorganizowana staraniem Bratniej Pomocy uczniów Państwowego Konserwatorium Muz. w Poznaniu. Wykonawcami będą uczniowie P. K. M. z klas fortepianu, skrzypiec, śpiewu i zespołowej.

W programie Beethoven (kwartet op. 18, nr. 5) Chopin (polonez fis-moll), Humperdinck, Różycki Szymanowski (pieśni) i t. d.

Bilety w cenie 50 gr i 1,15 można nabywać w sekretariacie Br. Pom. P. K. M. (Wrocławska 16) i przy kasie w dniu koncertu od godz. 19. Dochód z koncertu przeznaczony na cele dobroczynne — to też niewątpliwie szlachetną inicjatywę młodzieży muzycznej poparą najszersze warstwy naszego miasta.  
 ar 8285

## Towarzystwo polsko-czechosłowackie w Poznaniu

Mimo nieprzychylnego dla porozumienia polsko-czechosłowackiego nastroju, robionego przez pewnego rodzaju prasę, Tow. polsko-czechosłowackie w Poznaniu daje dowody, że u nas nastroj taki nie istnieje. Dal temu wyraz przez Towarzystwa p. Kierski, referując na poniedziałkowym zebraniu, odbytem przy dość licznych udziałach członków, o wskazówkach, otrzymanych w sprawie polsko-czechosłowackiej ze źródeł miarodajnych w Warszawie. Wskazówki te idą w tym kierunku, że pracę kulturalną w organizacjach wzajemności polsko-czechosłowackiej prowadzić należy w dalszym ciągu, przyczem warto podnieść, iż towarzystwo poznańskie pracy tej nie zaprzestało przez cały rok bieżący.

Podniósłszy, że obecnie zadrażnienia polsko-czechosłowackie ograniczają się wyłącznie do kwestji naszej mniejszości w Czechosłowacji, p. prez. na podstawie mowy p. Choboty, wygłoszonej w parlamencie praskim, przedstawił postulaty polskie, podkreślając ich pełną słuszność. Równocześnie wystąpił jedn. z całej stanowczości przeciw tendencyjności pewnej części naszej prasy, podającej wiadomości kłamliwe i fałszywe. Z całego szeregu przykładów przytaczamy tylko jeden. — Pewne nismo podawało jako fakt wydalenie 27 Polaków z Czechosłowacji. Prezes odczytał spis tych „pokrzywdzonych”. Na 27 nazwisk jest w nim 26 żydowskich i to Żydów, karanych niejednokrotnie za kradzieże oraz za niedozwolony handel domokrzesami. A jedna jedyna wydalona Polka miała też niezbyt piękny reżestr karny.

Dyskusja nad tym punktem porządku obrad zebrania wykazała pełną jednorodność obecných.

Dokonałymi wrazem dążności towarzystwa jest wykład, wygłoszony przez prof. Henusza poświęcony życiu i twórczości Elżki Krasnopolskiej, tłumaczki „Pana Tadeusza” na język czeski. W aktualnym swym wykładzie prezydent, znany w Poznaniu dobrze jako gorący propagator polsko-czechosłowackiej współpracy kulturalnej, uwytkił doskonale znaczenie i wpływ przeładowanej poetki czeskiej nie tylko na literaturę czeską, lecz i na wzrost sympatji czeskiej dla Polski.

Z Łużyc. „Domowina”, centrala organizacyjna wszystkich stowarzyszeń Serbów łużyckich, odbyła swe walne zgromadze-

nie w środę, 28. bm. Na porządku obrad znalazło się sprawa zmiany statutu oraz wykład o „narodowych zadaniach Łużyc pruskich”. Wieczorem tego samego dnia odbył się w Budziszynie wielki koncert śpiewaczy, który zgromadził Serbów ze wszystkich stron Łużyc.

Nakładem Drukarni Dr. Czyża dawn. Smołera) ukazał się nowy kalendarz łużycki na r. 1935 „Przedzinek”.

Egzamin sędziowski zdał w Lipsku Łużyczanin, referendarz Jerzy Rjencz.

300-lecie założenia uniwersytetu w Trnawie. Słowackie organizacje kulturalne czynią przygotowania do uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy założenia pierwszego uniwersytetu słowackiego w Trnawie. Protektorat objęły władze krajowe Słowaczyny, miasta Trnawy i Tow. św. Wojciecha. Uniwersytet trnawski założony został w r. 1635 przez członków zakonu jezuitów i ówczesnego biskupa Piotra Pazmany'ego. Trnawa była siedzibą uniwersytetu od r. 1777, dopóty Marja Teresa nie przeniosła go do Budynia a krótko potem, w r. 1784, do Pezstu.

Praca kulturalna w Bułgarii. Na wniosek dyrekcji „Odbudowy państwa” radiostacja w Sofji będzie wzmożona, a poza tem mają być zbudowane dwie nowe mniejsze stacje w Płowdiwie i Warnie. Poza tem ma być powołanych do życia 7 państwowych wędrownych kin oświatowych, których personel zbierać będzie równocześnie zdjęcia z kultury mieszkaniowej i folklorystycznej ludu bułgarskiego.

Akademja ku uczczeniu zmarłej uczonej polskiej, Marii Curie-Skłodowskiej, odbyła się w tych dniach w Zagrzebiu. W adademuji wzięli m. in. udział rektor uniwersytetu zagrebskiego inż. Stipellić wraz z dziekanami poszczególnych wydziałów, oraz konsulowie Polski i Czechosłowacji. Dr. med. Körbler mówił o swych wrażeniach z Instytutu radowego w Paryżu oraz o znaczeniu radu w medycynie, prof. uniw. wiedeńskiego Kirsch przedstawił nowoczesne metody syntezy i rozbijania atomów.

Polityka gospodarcza Jugosławji. Na wniosek ministra handlu i przemysłu jugosłowiańska Rada ministrów wydała dekret w sprawie zniesienia karteli i maksymalnej stopy procentowej, oraz dekret zakazujący w obronie rzemiosła podejmowania reparacji ubrań i obuwia przez przedsiębiorstwa przemysłowe.

# Uroczystość 500-lecia parafii ostrowskiej

Ostrów. (Telefonom) Miasto nasze bożato przybrane zielenią i iluminowane przeżywa uroczyste chwile z powodu 500-lecia parafii ostrowskiej. Piękna iluminacja wyróżniała się wie-

zenie, w którym cierpiał każdy pruski ks. kardynał Ledóchowski.

O godz. 3 przyjechał na rynek ks. Kardynał Prymas, oczekiwany przez przedstawieli władz i tłumy publiczności. J. Eminencję powitał burmistrz p. Cegiela, a kwiatami i wierszem mała Krysia Matuszewska. Po wprowadzeniu do kościoła ks. prob. Jarosz wyraził radość parafii z przybycia J. Eminencji i poprosił o błogosławieństwo.

Po pięknej odpowiedzi i udzieleniu błogosławieństwa ks. Prymas udał się na nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, gdzie burmistrz p.

Cegiela odczytał uchwałę, ofiarującą miasto Naisw Sercu Jezusowemu. Na zakończenie wczorajszego dnia odbył się raut.

## Z Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego

Wyszła z druku nakładem Towarzystwa cenna książka dr. J. Doležala: „Pani Masarykova — kobiety czeskie”. Otrzymał ją już wszyscy członkowie, którzy opłacili składkę za rok bieżący; pozostali członkowie otrzymają ją, skoro tylko tę składkę zapłacą. — W poniedziałek, dnia 3 bm. o godz. 20, w lokalu Klubu Urzędniczego (Fredry 12), prezes K. Kierski mówił będzie w dalszym ciągu o stosunkach polsko-czechosłowackich (tym razem w oświetleniu czeskim).

**Dla nerwowo chorych i cierpiących psychicznie** łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** przyczynia się do dobrego trawienia, daje spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zalecana przez lekarzy.  
Tr 1776

## Wyrok w procesie Manthey'a i Genslerowej

Okolo godz. 22 sąd wydał wyrok w procesie, o którym piszemy obszerniej na str. 4. Oskarżoną Genslerową uznano winną fałszywego oskarżenia o czyny karalne dyscyplinarne i karne oraz obrazy godności osobistej adwokatów dr Jeszkego i M. Chmielewskiego, za co skazano ją na rok więzienia z zawieszeniem kar na 5 lat, — oraz na 40 zł kosztów sądowych.

Oskarżony Manthey uznany został winnym czynnej i słownej pomocy osk. Genslerowej i za to skazany na łączną karę półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i na 80 zł opłat i kosztów sądowych.

Skazani wnoszą apelację. Osk. Manthey został z więzienia zwolniony.

**Grudzień**  
**2**  
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela. Alwent. Bibrjany  
**Poniedziałek:** Franciszka Ksawerego

**Kalendarz słowiański.**  
Niedziela: 3. listawa  
**Poniedziałek:** Wiśmir  
**Słońca:** wschód 7,40 zachód 15,43  
Długość dnia: godz. 03 m.  
**Księżyc:** wschód 2,31 zachód 13,04  
Faza: 4 dni przed nowiem.

### Zebrań

- Dziś o 10 Zjedn. Prac. Rzemieśln. (sekcja elektromont.) nadzw. walne zebr. w Domu Rzemieśln.;
- o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Stolarskiej w Domu Rzemieślniczym;
  - o 11 Zw. Wermistrzów u p. Tomczyka ul. Wroniecka 13;
  - o 11 Zw. Hallerczyków nadzw. zebr. u p. Frackowiaka, ul. Kraszewskiego nr. 16;
  - o 11 Cech Murarzy w „Ulu“ ul. Ślusarska 6;
  - o 11 Zjedn. Prac. Rzemieśln. (sekcja garncarska) w Domu Rzemieśln.;
  - o 12 Wielkie zebr. relacyjne dla Kupiectwa detal. w sali Ogrodu Zoolog.;
  - o 14.30 Tow. Zjedn. Malarzy Lakierników, Pozłotników w „Ulu“ przy ul. Ślusarskiej 6;
  - o 15 Stow. Pań Miłosierdzia (Fara) — Wielki Kiermasz Gwiazdkowy dla dorosłych i dzieci w sali „Stołecznej“ Boulevardu, pl. Nowomiejski 5;
  - o 15 Kolo Absolwentek Państw. Szkoły Handl. i Przem. Żeńskiej w szkole ul. Marsz. Focha 2;
  - o 15 Tow. „Pielgrzym“ w sali Ogrodu Zoologicznego;
  - o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny u p. Bigońskiego ul. Wroniecka nr. 13;
  - o 17.30 Kolo Rękodzielników u p. Gaworskiej, Nowy Rynek 4;

### Pogrzeby

- Dziś: Sp. Anieli z Samulskich Kornowej o godz. 14 z kapł. szpita. wojskowego Waly Jana III — Sp. Andrzeja Kaczmarka o godz. 14.30 Wierzbicie 8. Sp. dr. Jana Brzeskiego o godz. 15 z kapł. szpita. wojskowego Waly Jana III. — Sp. Stanisława Marzęckiego o godz. 15.30 z kapł. cment. Farnego ul. Grunwaldzka-Bukowska.

### TEATRY:

- Teatr Wielki:** Dziś — o godz. 15 „Gejsza“ (ceny znizone). — O godz. 20 „Wiedeńska krew“.
- Teatr Polski:** Dziś — po południu „Kobieta, która kupiła sobie męża“ (ceny znizone). — Wieczorem „Kobieta i jej tyran“.
- Teatr Nowy:** Dziś — o godz. 15.30 „Dziady“ (ceny znizone). — O godz. 20 „Człowiek, który nie pije“.

## Z Tow. Polsko-Angielskiego

W poniedziałek, dn. 3 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Zakładu Mikrobiologii (Waly Wazów 25) zebranie Towarzystwa Polsko-Angielskiego, na którym lektor U. P. p. prof. Zukowski wygłosi dalszy ciąg swojego niezmiernie interesującego opisu pobytu w Anglii. Wykład, obficie ilustrowany przezroczkami, odbędzie się w języku polskim.

Towarzystwo organizuje poza tem w środę, dn. 5 grudnia rb. o godz. 20 w lokalach „Resursy Kupieckiej“ (Zwierzyńca 12) audycję artystyczną na którą złoży się recytacje p. Marji Wdowickiej, odegranie szeregu utworów Chopina, Skriabinina i Różyckiego — p. A. Sozańskiej, oraz wykonanie szeregu pieśni — p. prof. E. Targońskiej.

**Prognoza pogody** na niedzielę 2 h. m według P. I. M.: Po mglistym i miejscami chmurnym ranku gdzieniegdzie deszcz. Na pln. pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym. Nieco cieplej. Slabe, lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

## Z OPERY

Występ gościnny Marji Sokół i Zenona Dońckiego w „Cygankach“.

Mimi nie jest partją trudną wokalnie, choć przedstawia wdzięczne pole dla śpiewaczki, jeśli idzie o wielostronne pokazanie głosu.

U p. Sokół najlepsza strona głosu jest średnia, która, zwłaszcza w pianach, brzmi bardzo miło. Natomiast w forte głós przeważnie tremoluje, co uwadnatnia się najwyraźniej przy długiej trzymanych nutach. Ujęcie muzyczne nężej trafne arii pierwszego aktu stanowczo za wolną w tempie. Najwięcej

## Samobójstwo kasjera magistratu

Powodem prawdopodobnie nadużycia finansowe

Skierniewice. (Tel. wł.) W piątek o godz. 22 pozbawił się życia w magistracie podczas przeprowadzenia kontroli finansowej, kasjer Czesław Kazalski. Lokal, gdzie Kazalski popeł-

nił samobójstwo, opieczętowała policja. Zwłok przewieziono do kostnicy. Denat liczył 46 lat. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

## Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziełców w Poznaniu

wydalo własnym nakładem pocztówki kolorowe na Święta Bożego Narodzenia.

Pocztówki te, zaprojektowane przez znanego artystę malarza Leona Prauzińskiego z Poznania, są nader gustownie i artystycznie wykonane.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo wielkopolskie chętnie te pocztówki kupować będzie, tembardziej, że cały dochód z nich, przeznaczony jest na cele Tow. Pomocy Naukowej dla dziełców.

Pocztówki nabywać można w następujących składkach papieru i księgarniach: W. Jarosz — Al. Marcinkowskiego 21, Kołtunowicz — Al. Marcinkowskiego 14, Antoni Rose — ul. Nowa 8, Z. Bachorska — ul. Franciszka Ratajczaka 1, Górski i Tetzlaw — Plac Wolności 7, B. Niemojewski — ul. Br. Pierackiego 17, J. Czosnowski — ul. Fr. Ratajczaka 2, Wł. Wilak — ul. Marsz. Focha 50 oraz bezpośrednio w biurze Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziełców w Poznaniu, św. Marcina 6a. Biuro otwarte w środy i piątki od godz. 10.30—12.30.

zr 8283-4

## Wiadomości potoczne

### KRONIKA MIEJSCOWA

— **Kultura Rzymu w dawnych czasach.** Jutro, w poniedziałek, dnia 3-go grudnia, o godz. 20 w sali 17 Coll. Minus odbędzie się w ramach Powszechnych Wykładów U. P. odczyt Prof. U. P. dr. Tadeusza Silnickiego na temat: „Kultura Rzymu w dawnych czasach (średniowiecze). Wykład ilustrowany będzie przezroczkami.

— **Tow. Opieki nad Zwierzętami.** Zebranie odbędzie się w poniedziałek, 3 bm o godz. 19 w restauracji Ogrodu Zoologicznego.

— **Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego.** Nabożeństwo miesięczne, połączone z zakończeniem rekolekcji, odbędzie się w niedzielę, dnia 2 grudnia o godz. 10 w kaplicy św. Józefa. Nazajutrz dn. 3 grudnia (poniedziałek) zebranie plenarne z referatem ks. dr. Stanisława Janickiego n. t.: „Wrażenia z podróży oraz Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires“.

— **Zatrucie kiską.** Wśród objawów zatrucia zachorowała wczoraj 25-letnia Marja Kędziora (ul. Wenecjańska 11-12). Chorej udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe (66-66) i przewiozło ją do szpitala miejskiego. Objawy zatrucia wystąpiły po spożyciu kiszki z kasy. (kl)

— **Najechany przez wóz z piwem.** W pobliżu dworca kolejowego, na ul. Marszałka Focha, wóz z piwem najechał 48-letniego inwalidę Władysława Madrowskiego z Poznania (Droga Urbanowska 1). Z powodu ziamania zebra i innych obra-

udatnych momentów miał akt ostatni, tak pod wzgl. scenicznym, jak i wokalnym.

Znany nam już dobrze p. Dońcki miał wczoraj, zdaje się, mniej wdzięczną rolę. Jednak także z partji Marcellego potrafił ten doskonały śpiewak wydobyc dużo pięknych efektów. Gwiliami wszakże głos zinał pod nazbyt grubą warstwą dźwiękową orkiestry.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy wydatne podniesienie się poziomu artystycznego całego spektaklu. Zwłaszcza reżyserja p. Urbanowicza, starannie wypracowana, zyskała nie mało na nowych pomysłach. Z. S.

zeń przewieziono p. Madrowskiego do szpitala miejskiego. (kl)

— **Przykry wypadek.** Przy powrocie do domu na ul. Pasięka 26 (za Cytadela) potknęła się na wyboistej drodze 41-letnia Władysława Mielewska i złamała nogę. Przywołane pogotowie nalożyło szynę i przewiozło p. Mielewską do szpitala miejskiego. (kl)

## Smierć 13 robotników

Paryż. (PAT.) W porcie Beirut w magazynach, zawierających łatwopalne materiały, nastąpił dzisiaj wybuch, który spowodował śmierć 13 robotników. Liczba rannych dotychczas nie została ustalona.

## SPORT

### „Warta“ — „ABC“ 10:6

Sobotni wieczór pięciarski zorganizowany przez „Wartę“ z okazji jubileuszu 10-lecia sekcji pięciarskiej, wypadł niezszczęśliwie. Drużyna niemiecka okazała się jeszcze słabszą od drużyny gospodarzy, która składała się — z wyjątkiem Sobkowiaka, Rogalskiego i Wolniakowskiego — z nowicjuszy. Słaby poziom techniczny walk spowodował, że były one mało ciekawe i pod tym względem nie dorównywały zupełnie walkom, rozegranym w ramach zorganizowanego ostatnio turnieju młodzików. Stwierdzić należy, że szkoda była pieniędzy na sprowadzenie tak słabego zespołu. Sędzia ringowy p. Zapłotka miał słaby dzień. Na punkty sędziowali pp. Suszczyński, Derda Z. i Majer A.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Waga papierowa: Kreisch IV (A) — Roszkiewicz (W). Wzrastającą przewagę uzyskuje Warciarz, który jest lepszy technicznie i wygrywa zasłużenie. Waga musza: Stenzel (A) — Sobkowiak (W). Niemiec znajduje się stale w ataku, uderza często, lecz niecelnie. Walka jest naogół wyrównana, gdyż Sobkowiak nie może sobie dać rady. Wynik remisowy odpowiadałby najlepiej przebiegowi walki, lecz wobec przepisu międzynarodowego, nieuwzględniającego przy spotkaniach międzynarodowych wyniki nierozstrzygnięte, sędziowie przynęli zwycięstwo Sobkowiakowi. Waga piórka: Rolle (A) — Rogalski (W). Była to najlepsza para wczoraj. Rogalskiemu jednak daleko do jego dawnej formy. Miał utrudnione zadanie wobec wyższego wzrostu przeciwnika, który dysponował dłuższymi rękami oraz doskonałymi unikami. Niemiec zastąpił na wynik remisowy. Zwycięstwo przyznano Rogalskiemu. Waga lekka: Schwarz (A) — Ratajak (W). Początkowo przeważa Ratajak, lecz Niemiec, mając silniejszy cios, rychło wyczerpuje go i zyskuje przewagę i następnie zwycięstwo. Waga półśrednia: Niemec (A) — Florysiak (W). Niski poziom walki. Obaj zawodnicy zdają się wzajemnie obawiać jeden drugiego. Wygrywa Florysiak, który miał więcej z walki. W tej samej wadze spotkali się jeszcze: Schmidt (A) i Wolniakowski (W). Zacięta i ciekawa walka przy wyrównanych siłach. Pierwsze starcie kończy się lekko dla Niemca w drugim Wolniakowski trafia, posyłając Schmidta na deski. Lecz po chwili ten ostatni trafia w tym samym skutkiem Wolniakowskiego i wtedy następuje niezrozumiałe przyznanie zwycięstwa przez techn. k. o Warciarzowi. Waga średnia: Mahn (A) — Anczykowski (W). Nieciekawa walka. Zawodnicy bardzo nierówni wzrostem z przewagą Polaka. Wygrywa więcej rutynowany, lecz równie prymitywny Mahn. Waga półciężka: Kreisch I (A) — Karpiński (W). Walka prowadzona przeważnie w zwarciu. Przeważał ruchliwszy i szybszy Kreisch, wygrywając na punkty.

Dziś pierwsza drużyna „Warty“ walczy o godz. 10.30 z „Oberspre“ z Berlina w hali P. W. K. (wz)

## RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo“ i „Metropolis“ wyświetlają film p. t. „Maskarada“. W rolach głównych oglądamy Olę Cechowę, Wohlbrucka i Paulę Wessely. Jest to film wiedeński, przedstawiający przedwojenne życie tego miasta w całej jego krasie, blasku, świetności i uroku. Huczność zabaw, żywiołowa wesołość, przepych i zbytek iskrzą się powodzią światel, strojów cudownych i serpentyn. Na tem tle postać sławnego malarza, wpłatanego w skandal stoletnicy kobiety pięknej i zazdrosne, dramat sere i wreszcie skromna i naiwna dziewczyna, która mimo konkurencji lwie salonowych, pozyskuje serce zepsutego malarza. Zasluga reżyserji jest bajeczne tempo i intensywność zabaw w scenach zbiorowych. Scenariusz wykazuje dużą znajomość środowiska i zrozumienie dla pojęć przedwojennych. Gra Olę Cechowej jest na bardzo wysokim poziomie. Jedynie może jej wygład i strój w tej kreacji nie dosyć usprawiedliwiają entuzjazm, z jakim się do niej odniósł jej partner. Muzyczne partie odwarza orkiestra opery wiedeńskiej z huraganowym temperamentem. Atrakcją artystyczną filmu jest występ Carusa, którego głos jest, jak żywy. Możliwość słyszenia go w „Rigoletto“ nie przechodzi bez wrażenia.

Nad program interesujący tygodnik „Paramount“ i reportaż z wycieczki morskiej klubu żeglarzy polskich. (Sza)

## KRONIKA TOWARZYSKA

### Zawody poznańskich chórów kościelnych

Już w niedzielę, t. j. 2 grudnia r. b. odbędzie się w Auli Uniwersytetu Poznańskiego, o godz. 17 zawody naszych chórów kościelnych.

Bardzo obfity program koncertowy obejmując utwory najznakomitszych kompozytorów polskich XVI i XVII wieku, oraz współczesnych.

Obok dzieł starych mistrzów jak: Zielęńskiego, Pekiela, Gorczyckiego, Szamotulekiego, usłyszysz miłośnicy muzyki kościelnej dzieła kompozytorów poznańskich ks. Gieburrowskiego, Nowowiejskiego i Poradowskiego.

Kulminacyjnym punktem programu będzie wykonanie przez połączone chóry hymnu ks. Gieburrowskiego „O Sacrum convivium“ pod kier. prof. Józefa Pawlaka.  
zr 8287

## GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 1. 12. 1934 r.

**Dewizy:**

|               | trans. | sprzed. | kup.   |
|---------------|--------|---------|--------|
| Belgja        | 123,73 | 124,04  | 123,42 |
| Berlin        | 213,00 | 214,00  | 212,00 |
| Holandja      | 358,15 | 359,05  | 357,25 |
| Londyn        | 26,38  | 26,51   | 26,26  |
| N. Jork kabel | 5,90   | 5,33    | 5,27   |
| Paryż         | 34,92½ | 35,01   | 34,84  |
| Praga         | 22,12  | 22,17   | 22,07  |
| Sztokholm     | 136,05 | 136,75  | 135,35 |
| Szwajcaria    | 172,03 | 172,46  | 171,60 |
| Włochy        | 45,23  | 45,35   | 45,11  |

Tendencja niejednolita.

### Papiery wartościowe i obligacje:

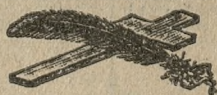
|                      |        |
|----------------------|--------|
| 3% poz. bud.         | 45,75  |
| 4% poz. inwest.      | 115,50 |
| 4% poz. inwest. ser. | 118,13 |
| 5% poz. konwers.     | 65,9*  |
| 5% poz. kolejowa     | 69,0*  |
| 6% poz. polarowa     | 72,56  |
| 4% poz. premj. dol.  | 53,25  |
| 7% poz. stabiliz.    | 69,25  |

Tendencja niejednolita.

### Akcje w zlocie:

|             |       |
|-------------|-------|
| Bank Polski | 94,50 |
| Lilpop      | 10,10 |
| Wegiel      | 13,00 |
| Haberbusch  | 35,75 |

Tendencja niejednolita.



W sobotę, dnia 1 grudnia b. r. o godz. 11,20, zasnęła w Bogu, po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza, najdroższa matka, babka, prababka i siostra, ś. p.

## Walerja z Klaczyńskich Apoltowa

przeżywszy lat 84. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4 grudnia 1934 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby w Obornikach.

W ciężkim smutku pogrążeni  
**dzieci i rodzina.**

zr 8 283

Oborniki, Pamiątkowo, Poznań, Rogoźno, Toruń, Hötensleben, Ameryka.



## ZYRANDOLE ELEKTR.

Duży wybór — niskie ceny.  
**REKLAMY NEONOWE  
RADJO**

Instalacje siły i światła.

## „Strzała”

Poznań  
Al. Marcinkowskiego 20.  
Tel. 50-65

### LICYTACJA MASY UPADŁOŚCIOWEJ.

W środę, 5 grudnia od godz. 10 począwszy oraz dni następane do czasu całkowitej wyprzedaży sprzedawać będą w firmie C. Ratt, ul. 27 Grudnia 4, I. ptr. na odpowiedzialność najwięcej dającym za gotówkę:

całkowicie urządzone soki szklane i porcelany, a mianowicie, serwisy do kawy i mokki, różne kryształowe szklanki, kieliszki, szkła do zapraw, wazon, garnitury na biurka, oraz różne praktyczne przedmioty na prezenty.

Brunon Trzeciak

zaprzys. i ustanowiony rzeczoznawca i aukcjonator na Woj. Poznańskie, ul. Wielkie Garbary 34. Telefon 21-26.

**Drzewo stolarskie,  
podłogę, szalówkę,  
kantówkę**

polecą G. Kowalkiewicz, składnica drzewa, ulica Strzelecka 14 a, telefon 14-95.

**Lokomobila**

Lanza rocznik 1912, 10 atm. 15.8 m<sup>2</sup> suwak ekspazyjny z nowym paleniskiem gruntownie wyremontowana, gwarancja fabryczna tania na sprzedaż. Oferty Kurjer Poznański zdg 32 934

## KAFLE

białe i kolorowe w nowych deseniach po bardzo niskich cenach poleca

## P. Szymański

mistrz budowy pieców —  
Poznań, Strumykowa 39,  
przy Rynku Wildeckim.  
Telefon 71-37.  
Wszelkie prace garncarskie wykonuje akuracie i terminowo.  
dr 4339

## STEMPLE L. KAPELA

WROCŁAWSKA 18  
nr 12 550/12

## Noże i widelce

Łyżki i łyżeczki  
Młynki do kawy  
Maszynki do mięsa  
Wagi kuchenne  
Żelazka do prasowania.  
Wanny do prania  
Garnki aluminiowe  
Garnki żelazne  
Polewaczki  
Kuchnie Westfalskie  
Łóżka żelazne  
poleca korzystnie  
**JAN DEIERLING**  
skład żelaza  
Poznań, Szkolna 3.  
nr 12 397

Dnia 30 listopada b. r. o godz. 11,15 zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy synek, braciśzek, wnuczek, siostrzeniec i kuzynek, ś. p.

## Zbinu Matecki

w 9 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 grudnia b. r., o godz. 2,30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała w Dębcu, o czym donosi

w ciężkim smutku pogrążona

Poznań, Kopernika 4. rodzina. zr 8288



Pierza czyszczalnia

Nagłówekowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówekowych

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,30.

### 4. OSOBISTE

#### Obiady

smaczne na świeżym maśle Mickiewicza 34 m. 5 naprzeciw Izby Rolniczej. zdr 33 966

### 6. OŻENKI

#### Rzemieślnik

lat 25 zapozna pania, gotówka pożądana. Cel matrymonialny. Oferty Kurjer Pozn. zdg 33 984

### 7. SPRZEDAŻE

#### Materiały bielskie na ubrania męskie, płaszcze, noszycia,

i t. d. poleca najkorzystniej **Fr. Drabęłowicz, Poznań, Pl. Wolności 13** (obok Policji Państwowej). **Znany od roku 1908 dział wykwińskiego krawiectwa miarowego** prowadzi nadal pod osobistym kierownictwem. dr 4 054

#### Żelazna kotłina

2,80 długa i 1 m szeroka dla kawiarni, restauracji, hoteli korzystnie na sprzedaż. Strumykowa 39 tel. 71-37. zdr 33 992

#### Putra

damskie, męskie oraz wszelkie skóry w wielkim wyborze. Najtańsze źródło zakupu. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych modeli fachowo i tanio. **Królikiewicz, Podgórzna 6.** Pr 6425-3234

#### Najleńsze parcele budowlane

w Poznaniu między ulicami Grunwaldzka a Słoneczna tuż przy tramwaju. Informacje: Wierzbicice 20. m. 8. telefon 78-30. Pg 8141-57.442

#### Kapelusze, Bielizna, Pulowery, Trykoty, Pończochy, Rekawiczki, Krawaty, Szale

dla **Pań-Panów** poleca najkorzystniej **Svenda-Drnek** Stary Rynek 65. nr 12 087

#### Willa

nowa, dwa mieszkania 2-pokojowe, ogród przy Poznaniu, dogodna komunikacja autobusowa, dla emeryta, tanio do sprzedania. Oferty „Par” Al. Marcinkowskiego 11 pod 48 168. Pr 8 478-48.168

#### Destylacja

pełnym wyszynkiem dobrego położeniu przy przynajmniej ulicy od zaraz do sprzedania. Oferty poważnych reflektantów Kurjer Poznański zdg 33 975

### Piece

dwa kaflane sprzedam. Dąbrowskiego 88-6. zdr 33 939

### Futro

meskie mało używane korzystnie. Zalewski, Marcina 38 mieszcz. 4. dr 4 329

### 12. DO WYNAJĘCIA

#### 6 pokoi

z przynależnościami, na mieszkanie lub biura, nadające się dla lekarza lub adwokata, przy ulicy 27 Grudnia nr. 2 I ptr. natychmiast do wynajęcia. Blizszych informacji udzieli administrator kamienicy — ul. Kantaka nr. 2 m. 7. Pr 8 476-48.167

#### Pokój

kuchnia gospodarz żony. Adres Kurjer Poznański zdr 33 961

Pr 8 476-48.167

Pr 8 467-48.156

Pr 8 468-48.153

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

Pr 8 467-48.156

# NOWINY

poświęteczne



Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr  
Do nabycia wszędzie.

### 15. POKOJE UMEBL.

#### Studenta

za korepetycje mała dopłata. Wierzbicice 58-17. zdr 33 971

### 16. SZYKA POKOJU

#### Próżny

duży pokój używaniem kuchni zaraz. Łazarz lub Wilda. Oferty Kurjer Poznański zdr 33 955

### 23. ROZMAITE

#### Żaluzje

nowe, najtrudniejsze reparacje wykonuje Libich, Chwaliszewo 39. zdr 33 603

#### Akuszerka

Kleinwächterowa, Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro, lewo, duży dom od placu Światokrzyskiego. zdg 15 035/61

### 26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

#### Szofer

mechanik z kauceją poszukuje posady najchętniej w majątku za skromnym wynagrodzeniem. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 33 812

## Humor zagraniczny



— Mam nadzieję, panie doktorze, że to nic nie będzie...  
— Nic? Dwadzieścia złotych, jak zwykle.

(Trib. Jil. — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

## Przedpłata

na miesiąc grudzień 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem krajach zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

## Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potoczniejszymi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 13.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 10.45, w dni przedświąteczne do godz. 10.30, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów (w tem 5 nagłówek); słowo nagłówek (tłusto) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstaje wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200 149